

665

TEN teatr — bez przesady — znają nie tylko mieszkańcy Jeleniej Góry, gdzie ma on swą stałą siedzibę, ale także mieszkańcy Lublina i Rzeszowskiego, Warszawy i Szczecińskiego, Wybrzeża, Białegostoku i wielu innych miast, miasteczek, wsi i osiedli. Teatr Dolnośląski daje bowiem wielokrotnie występy w miejscowościach wczasowych takich, jak: Kłodzko, Polanica, Szklarska Poręba, Karpacz. A wiadomo, że zimą i latem pełno w nich wczasowiczów, którzy dysponując wolnym czasem chętnie spędzają wieczór na przedstawieniu teatralnym. Jednakże nie same tylko miejscowości wczasowe leżą w zasięgu objazdowej działalności teatru. To prawda, że zespół co najmniej 15 dni w miesiącu spędza poza Jelenią Górą, ale odwiedza także ośrodki przemysłowe, np.

nie dojrzałe, w przeciwieństwie do „Wesela”, czy „Warszawianki”. Niemniej bajkowość postaci, język, gest, oprawa muzyczna dla poszukującego i dojrzałego reżysera mogą stanowić wdzięczne pole do działania. Mistrz gestu Henryk Tomaszewski pokusił się o sceniczne opracowanie obu „Legend” i to trudne artystycznie zadanie powierzył Teatrowi Dolnośląskiemu. Był to dla zespołu aktorskiego zarazem zaszczyt, jak i wielki trud. Aktorzy musieli uczyć się nie tylko tekstu i to tekstu niezwykle trudnego (co jest sprawą w tym zawodzie normalną), ale pantomimy (przedstawienie sceniczne pokrewne baletowi, w którym akcja wyrażana jest przez aktorów za pomocą gry twarzy, ruchów i gestów). Nowy rodzaj pracy scenicznej był dla aktorów sprawdzianem ich umiejęt-

pisarza węgierskiego Orkeny'ego pt. „Zabawa w koty”. Główną rolę powierzono w niej długoletniej aktorce Teatru Dolnośląskiego — Zuzannie Łozińskiej. Bo aktorzy tego teatru, który dwa lata temu obchodził 25-lecie swego istnienia, niechętnie rozstają się z jeleniogórką widownią. Wielu z nich już o kilkunastu lat jest związanych z tym właśnie teatrem. Jak mówią — teatrem, w którym można grać różne role, pod kierunkiem wielu znanych reżyserów, a satysfakcję czerpać z serdeczności tak różnorodnej widowni.

Do teatru ściągają i młodzi adepci sztuki aktorskiej. W 32-osobowym zespole łatwiej jest wypróbować swe siły w rozmaitych rolach. Tym bardziej, że teatr daje w sezonie przeciętnie około 500 przedstawień, a zespół podzielony jest na dwie ekipy.

# „Legenda” i rzeczywistość Dolnośląskiego Teatru

Lubin, Lubiąż, Dzierżoniów, Legnica oraz sporo miasteczek i osiedli o charakterze rolniczym.

Nawet pobieżne wylczenie miejscowości, w których teatr grywa, wskazuje na znaczenie odpowiedniej polityki repertuarowej, na konieczność grania rzeczy różnych. Jak bowiem zaspokoić wymagania widza, który wielokrotnie był w różnych teatrach i z łatwością odczytuje sztukę trudną, a jak tego, który być może jest pierwszy raz na przedstawieniu teatralnym? A przecież właśnie z tak różnorodną publicznością artyści jeleniogórkę sceny ciągle się spotykają. Teatr Dolnośląski wychodzi z tej konfrontacji obronną ręką. Dbą o to wieletni, doświadczony dyrektor Teatru Dolnośląskiego, który z niejednego teatralnego pleca chleb jadł — Tadeusz Kozłowski. Od 1966 r. prowadzi on scenę jeleniogórkę. Wystawiane przez teatr sztuki, a jest ich w sezonie przeciętnie osiem, dobrane są w ten sposób, że zaspokajają różne gusta. Nie oznacza to wcale, że są mniej ambitne. Po prostu część z nich to tzw. repertuar klasyczny, zwykle chętnie odbierany przez mniej wyrobionego widza. Np. w tym sezonie teatralnym wystawiano: „Mazepę” Słowackiego, „Dom otwarty” Bałuckiego, „Królową Przedmieścia” Krumłowskiego i „Babie lato” Arbuzowa. Ale w repertuarze znalazła się także „Kartoteka” Różewicza, „Odbijany” Whitbreada i sztuka, która robi prawdziwą furorę — „Legenda” Wyspiańskiego, w reżyserii znanego nie tylko w Polsce, ale daleko poza jej granicami — Henryka Tomaszewskiego, twórcy i dyrektora Wrocławskiego Teatru Pantomimy.

WYSPIAŃSKI napisał dwie „Legendy”, jako tworzywo do tych dramatów biorąc legendarne podanie o Krakusie i Wandzie. Nie są to dramaty scenicz-

Maria Sitnik

ności, był zarazem poszerzeniem zawodowych doznań.

CZY REŻYSEROWI i aktorom zamierzenie się udało? Kilkadziesiąt przedstawień „Legendy”, które Teatr Dolnośląski dał w Jeleniej Górze, a potem we Wrocławiu, odbywało się przy szczerze zapełnionej widowni. Pochlebne opinie o jeleniogórkę „Legendzie”, spowodowały, że Stołeczna Rada Narodowa zaprosiła Teatr Dolnośląski na gościnne występy do Warszawy. W dniach od 24 do 28 lutego br. „Legenda” była wystawiana na scenie Teatru Żydowskiego w Warszawie. Pięć kolejnych spektakli nie przyniosło zawodu ani publiczności, ani aktorom, którym widzowie zgotowali serdeczną owację.

To barwne, pełne niepowtarzalnego uroku widowisko, którego akcja toczy się w legendarnych czasach kształtowania się państwowości polskiej, przykuwa uwagę, zmusza do refleksji, budzi skojarzenia. Piękna oprawa muzyczna Zbigniewa Karneckiego i gra aktorów, czynią z widowiska interesującą całość. Właściwie cały zespół zasługuje na słowa uznania. Trudno jednak nie wyróżnić młodej aktorki Irminy Babińskiej kreującej rolę Wandy, ujmującego w swej młodzieńczości Śmiecha — gra go Wojciech Pisarek, surowego w swej tragedii Kraka (aktor Andrzej Wrona), doskonale zarębanej Żywił, którą gra Irena Krawczykówna czy poważnego (Bogusław Marczak). Zwidy, ruszałki, dziewczki z wiankami, czarownice, druzbowie, grajkowle — każda choćby epizodyczna rola jest wyczelowana.

TEATR Dolnośląski przygotował obecnie sztukę Moliere „Szelmostwa Skapena” i sztukę

Jedną z nich daje przedstawienia na miejscu lub wycopywa; druga zaś jest w objęzdzie. Teatr dysponuje także sceną kameralną, na której wystawie sztuki. Nieobojętny jest także fakt, że dyrekcja wraz z władzami miejskimi Jeleniej Góry dbają o sprawy bytowe teatru. Scena jeleniogórkę była ostatnio remontowana i obecnie może poszczycić się nowoczesnymi urządzeniami. Także sprawa mieszkań dla aktorów została tu rozwiązana pomyślnie. Praktycznie każdy z członków zespołu ma mieszkanie, choć część mieszka w tzw. hotelu aktorskim.

Poważnym natomiast mankamentem w pracy teatru i to teatru objazdowego — jest tabor samochodowy. Autobusy są przestarzałe, niewygodne, niesprawne technicznie. Aktorzy wprost z autobusów udają się na scenę do pracy wymagającej koncentracji i świeżości umysłu. Wydaje się, że Teatr Dolnośląski zasłużył na wymianę zdezolowanego latami i kilometrach tabo-ru.

I jeszcze jedno. W dobie telewizji, kiedy dotarłe ekipy realizatorskiej TV do każdego ośrodka nie jest problemem, wydaje się, że wielomilionowa widownia srebrnego ekranu chętnie obejrzałaby co bardziej interesujące spektakle teatralne, wystawiane nie tylko przez teatry warszawskie, krakowskie czy katowickie, ale również teatry z mniejszych miejscowości. Takie chociażby, jak: Jelenia Góra, Zabrze, Częstochowa, Kalisz i inne. Dałoby to satysfakcję i aktorom tych teatrów, jak i widzom, mogącym porównać grę i poznać nowe twarze aktorskie.